

Nawojki z klasą, czyli o gimnazjum w Dobrzyniu

Autor tekstu: **Wojciech Staszewski**

„Dziewczyny mają tutaj dwa wyjścia: złapać bakcyła fascynacji albo zgorzknieć przy mężu alkoholiku”. Dlatego potrzebują szkoły z klasą.

- A wy tu czego?! — wykrzyknie dziś Lidka, jak jakaś zołzowata nauczycielka.

- Szukamy szkoły. Szkoły z klasą — odpowie niby wystraszona Julka.

- Klasa jest tam — Lidka wskaże za kotarę. — A tu mi nie przeszkadzać! — i walnie w ławkę drewnianą łychę.

To będzie kabaret, który wystawią na zakończenie roku szkolnego „nawojki” z gimnazjum w Dobrzyniu nad Wisłą. Lidka będzie tą łyżką „formować ciasto”. Bo gimnazjalistki są „w wieku formatywnym”. Inne „nawojki” będą ironizować: „Pani próbuje nas przerobić”.

Andrzej Koraszewski, dobry duch dobrzyńskiego gimnazjum, wyobraża sobie, że kiedyś któraś z „nawojek” zostanie szeryfem. Czyli skończy prawo na uniwersytecie, wróci do Dobrzynia, wygra wybory na burmistrza i zrobi w mieście porządek.

Globus w prezencie

Gdy trzy lata temu powstało w Dobrzyniu gimnazjum, nie mieli nic. Ani jednego komputera. Dyrektorka Mieczysława Kalinowska przyniosła maszynę do pisania łącznik. A jak zdobyli piłkę do koszykówki, globus, kompas i busolę? Kółko teatralne wystawiło fragmenty „Dziadów”, zaprosili okoliczne szkoły. Podstawówka z Dyblina przywiozła w prezencie piłkę, globus, kompas i busolę.

Gimnazjum miało wtedy rok, już się ich dzieci lubiły z dziećmi z okolicznych szkół. Bo kiedy nauczyciel wf Paweł Bielicki zauważył na gminnych zawodach, że uczniowie z różnych szkół patrzą na siebie wilkiem, wymyślił Niepodległościowy Złot Sportowy. Co roku w listopadzie na cały weekend do dobrzyńskiego gimnazjum przyjeżdża kilkadziesiąt dzieci. Nocują w klasach. Grają w nogę, w ping-ponga. — Sądziliśmy, że jak się bliżej poznają, to się zaprzyjaźnią. I rzeczywiście — mówi Bielicki.

Dyrektorka długo wylicza konkursy, w których startowali jej uczniowie. Iza - wygrała matematycznego „Kangura”. Sylwia — Młodzieżowy Lider Zdrowia na konkursie PCK w Bydgoszczy. Dobrze wypadli w kuratorskim konkursie historycznym i wiedzy europejskiej we Włocławku.

- Zachęcam dzieci do wszelkich konkursów. Bo wtedy szkoła żyje — mówi dyrektorka. Zachęciła trzydziestkę z 238 uczniów gimnazjum.

Namawia też nauczycieli, żeby ubiegali się o awanse. Bo również wtedy „szkoła żyje”: — Nauczyciel dostaje opiekuna, tworzy z nim plan pracy. Na studiach nie uczą np. okazywania uczuć i rozumienia drugiego człowieka. Tego się można nauczyć od mistrza.

A stąd już tylko krok do Szkoły z klasą.

Pierwsza polska studentka

„Jak dotychczas Dobrzyń nie umiał wykorzystać pięknej legendy o Nawojce. Przed paroma laty była u nas knajpa jej imienia i nikt nie uświadomił sobie absurdalności tego pomysłu. Knajpa upadła i dziś dobrzynianie piją wszędzie” — czytamy wstępniak internetowej gazetki dobrzyńskiego gimnazjum.

Gazetka nazywa się „[Nawojka](#)”. A na czternastoletnie dziennikarki mówi się Nawojki.

- Nawojka, która wbrew losowi chciała się uczyć. Jak zobaczyłem, że do gazetki garną się prawie same dziewczyny, to pomyślałem, że to będzie świetna patronka — mówi Andrzej Koraszewski, dziennikarz na emeryturze, twórca kółka dziennikarskiego.

Nie stawiamy na bacność

Dyrektorka zna naszą akcję „Szkoła z klasą”. Zleciła polonistce, zarazem opiekunce „Nawojki”, Elżbiecie Wierzbickiej, żeby przedstawiła sprawę radzie pedagogicznej. Podejmą decyzję, czy się przyłączyć.

Na razie na szybko analizujemy kolejne zasady.

1. Szkoła z klasą dobrze uczy wszystkich. Dyr. Kalinowska: — W pełni nie da się tego osiągnąć. Wchodzę raz na lekcję, a tam tylko dwójka dzieci słucha, a reszta szaleje po ławkach, nawet książki nie powyjmowały. Ale się przymierzamy, nauczyciele mieli szkolenia z metod aktywizujących. A ci po kursie robili szkolenia dla pozostałych.

2. ... sprawiedliwie ocenia. Dyr. Kalinowska: — Chyba najtrudniejsze zadanie. Ale chcemy. Nauczyciele mieli kursy pomiaru dydaktycznego. Mam trójkę egzaminatorów z certyfikatem. Na pierwszej lekcji w roku nauczyciel musi przedstawić uczniom wymagania i kryteria ocen. Gospodarz klasy podpisuje, że uczniowie dostali taką informację. Ale uczniowie napisali nam w ankiecie, że łagodniej oceniamy nauczycielskie dzieci. Trzeba to poprawić.

3. ... uczy myśleć i rozumieć świat. Dyr. Kalinowska: — A te akcje, które robimy? Dziś mamy np. Dzień Europejski. Dwa miesiące temu każda klasa wylosowała do prezentacji jedno państwo UE. Prezentują kulturę tych krajów. Widział pan, jak chłopaki z gitarami odgrywali Beatlesów?

4. ... rozwija społecznie, uczy wrażliwości. Dyr. Kalinowska: — Zeszłej jesieni zrobili się chłody, a tu część dzieci w dziurawych trampkach. Urządziliśmy zbiórkę obuwia, ubrań, zabawek. Kwestujemy co roku na Wielką Orkiestrę. Od okolicznych sklepów wyciągnęliśmy zabawki, słodczyce, ubrania dla dzieci z ośrodka wychowawczego we Włocławku; dzieci same chodziły z upoważnieniem ode mnie.

5. ... pomaga uwierzyć w siebie, tworzy dobry klimat. Dyr. Kalinowska: - Widział pan na korytarzu, że nie stawiamy nikogo na baczność. Gdyby nie wierzyły w siebie, nie startowałyby w tylu konkursach. I nie składałyby papierów do słynnej Małachowianki w Płocku.

6. ... przygotowuje do przyszłości (internet, języki obce). Dyr. Kalinowska: - Języki? Zaprosiliśmy nawet panią z Torunia, która jest Angielką, nie mówi po polsku, prowadziła warsztaty teatralne. Ze swobodnym dostępem do internetu jest problem, bo ja mam tylko dziewięć sal na dziewięć klas, więc w pracowni zawsze musi być jakaś lekcja.

Kartkówka z krótkiej notatki

A „nawojki”? Nie są przekonane, czy szkoła ma już dość klasy: - Niektórzy potrafią uczyć, na matematyce mieliśmy nawet pracę w grupach. Ale są tacy, co tylko mówią, i to szybko. Na jednej lekcji nauczyciel podyktował dwie strony notatek, nikt nic nie rozumiał, a na następnej lekcji powiedział: „Teraz zrobimy sobie kartkówkę”. A inny nauczyciel powiedział nam jakby nigdy nic, że nie lubi swego przedmiotu. To jak my mamy polubić?

Żeby szkoła miała klasę, klasy powinny być bardziej zgrane. Na razie chłopcy „wzywają dziewczyny i w ogóle są nieużyci”. Justyna w „Nawojce” opisała, jak niechący wkopały piłkę na dach i prosili chłopaków o pomoc. W końcu same musiały tachać drabinę.

Starsze klasy nie powinny traktować młodszych jakby były „na niższym poziomie rozwoju”. Kleopatra opisała to w „Nawojce”, ale nie pomogło. — Może jak byłoby więcej kółek, takich jak nasze dziennikarskie, to byśmy się bardziej ze sobą żyli?

Kończymy rozmowę, bo Andrzej Koraszewski włącza magnetofon na nagrywanie próby kabaretu.

- A wy tu czego? — wykrzykuje znowu Lidka.

- Szukamy szkoły. Szkoły z klasą — odpowiada Julka...

Wychować burmistrza

Niewiele brakowało, a Koraszewski mieszkałby z żoną Małgorzatą na angielskiej wsi — rano przycinałby żywoplot, w południe golf, wieczorem brydż. W 1998 r. kończył właśnie pracę w Polskiej Sekcji Radia BBC, przechodził na emeryturę, chciał wyprowadzić się pod Londyn.

Traf chciał, że Koraszewscy poznali w Londynie parę wiejskich nauczycieli z Polski. Kazali sobie opowiadać o kraju, z którego wyjechali w 1971 r. (najpierw do Szwecji, potem do Anglii). W wakacje odwiedzili nowych przyjaciół, zachwycili się Wisłą szeroko rozlaną między Płockiem a Włocławkiem.

Kupili dom w Dobrzyniu z widokiem na rzekę i sosnowy bór.

- Wylądowaliśmy tu z zagraniczną emeryturą i poczuciem, że trzeba coś zrobić — mówi Małgorzata Koraszewska, tłumaczka.

Postanowili pomóc Elizie, 25-letniej dziewczynie, która u nich sprzątała. Zafundowali jej kursy komputerowe. Posłali do urzędu pracy, żeby się dowiedziała, co mogłaby zrobić, żeby dostać ofertę pracy. Ćwiczyli z nią to zdanie: „Co jeszcze mogłabym zrobić, żeby dostać ofertę

pracy?", żeby je płynnie powiedziała. Ale zanim zdążyła się odezwać, urzędniczka zerknęła na jej papiery: „Dla tych bez kwalifikacji oferty są na tablicy”.

- Eliza powiedziała: „Nie męczcie mnie już więcej” — wspomina Koraszewska. — Ale całkiem na darmo nie poszło. Zaimponowała pisaniem dziesięcioma palcami informatykowi z Płocka. Wyszła za mąż.

Koraszewski zaczął chodzić na zebrania rady gminy. Jak przekonywał, żeby zlikwidować dzikie wysypiska śmieci na pięknej Skarpie Wiślanej, to uznali to za atak na zarząd gminy. Jak przekonywał do lodowiska, to rada zwlekała do lutego — dwa dni po wylaniu ślizgawki przyszła odwilż. Załamał się dopiero po wizycie Szwedki, która chciała nawiązać współpracę swego miasteczka z Dobrzyniem.

- Urządzili obiad z przemowami patriotycznymi. Pokazali jej Kościół i opowiedzieli o wszystkich świętych. Szwedka była coraz bardziej oniemiała, bo ona chciała rozmawiać o współpracy turystycznej, o bezrobociu i edukacji. Na koniec próbowali ją upić, więc czym prędzej odjechała.

- Wtedy Andrzej doszedł do wniosku, że burmistrzem Dobrzynia powinna być 30-letnia kobieta z wykształceniem prawniczym. A że takiej nie ma, to trzeba ją wychować — półżartem wyjaśnia Małgorzata Koraszewska.

Urządę lepszy Dobrzyń

Pan Andrzej na gminnym spotkaniu zobaczył nauczycielkę „obwieszoną dziećmi”. Była to Elżbieta Wierzbicka, polonistka z dobrzyńskiego gimnazjum. Zabrali się do tworzenia szkolnej gazetki, bo przyjaciel ze Szwecji zaproponował mu po promocyjnej cenie program internetowy.

Zgłosiło się dziesięć dziewczyn z pierwszych klas. Koraszewski: — Ważne, żeby pozostały sobą. Dlatego nie piszą „laurek”. Ważne, żeby nauczyły się dostrzegać ciekawych ludzi dookoła. Niech opisują wujka biznesmena albo właściciela sklepu z zabawkami. Ta świadomość, kto jest kim w mieście, im się przyda. Może też pomóc w przełamaniu przekonania, że jeśli ktoś coś ma, to na pewno ukradł. Nikt tego nie zmieni lepiej niż dziecięcy dziennikarze.

Pan Andrzej zadał kiedyś klasie pytanie: — Kto z was wyobraża sobie, że zostanie w Dobrzyniu na zawsze?

Nikt nie podniósł ręki.

- A przecież 90 proc. zostanie tu, z poczuciem przegranej. Może jak „nawojki” zaczną już teraz opisywać miasto, to kiedyś przyjdzie im do głowy motywacja pozytywna: „Zostanę i urządę lepszy Dobrzyń, żeby mi się chciało tu mieszkać”? Bo dziewczyny mają tutaj dwa wyjścia: złapać bakcyła fascynacji albo zgorzknąć przy mężu alkoholiku.

Koraszewskiego ucieszyła „Szkoła z klasą”, prawie już namówił gimnazjum, żeby się włączyło: — Przyszliście mi w sukurs. Każda inicjatywa, która podnosi akcje nauczycieli lubiących dzieci, jest wielka. Żeby się zgłosić, przynajmniej kilkoro nauczycieli musi się dogadać. A nawet, gdyby się nie zgłosili, to już odkrywają, że o coś im chodzi i że nie są z tym sami. Bo w Polsce jest dużo znakomitych nauczycieli, ale trudno o znakomity zespół nauczycielski.

Chłopaki nie piszą

W redakcji nie ma chłopców.

- Dziewczyny są bardziej chłonne. Liczę, że to one pojedą do Włocławka po naukę. Chłopcy interesują się stroną techniczną gazetki, podsuwają pomysły — animacje, czaty. Może w przyszłym roku się włączą. Ale będziemy potrzebowali większego dostępu do komputera, na razie mamy 45 minut na tydzień — mówi Elżbieta Wierzbicka.

W kabarecie Paulina zadeklamuje dziś pożegnanie dla chłopaków kończących gimnazjum:

Gimnazjalista z Dobrzynia odchodzi.
Między półkami, na których pszenica,
Idzie i nie wie, co mu w świecie grozi,
On do przystanku powoli dociera
I na autobus czeka do Włocławka,

Autobus się spóźnia, a jego coś zżera,
Powiedz mi proszę, cóż jemu doskwiera...
Potem Paulina z Julką postawią kropkę nad i:
- I co, dowiedziałaś się, co mu doskwiera?
- Nie, chyba troszkę nad poziomy wyleciał i spadł.
- Potłukł się?
- Nie, ale siedzi...
- I co?
- I nic. Autobus do Włocławka odjechał, a on dalej siedzi.

*
[Gazeta Wyborcza](#), [Centrum Edukacji Obywatelskiej](#), 2002. Publikacja w Racjonalistcie za zgodą Autora.

Wojciech Staszewski

Dziennikarz Gazety Wyborczej

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-03-2005 Ostatnia zmiana: 17-03-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4010) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4010>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl